Rok II. Kraków-Podgórze, środa 13 kwietnia 1904. Nr 84.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Wiosna w Krakowie.

Wiosna idzie....

Mieszkaniec krakowskiego grodu, oraz wszystkich wielkich zbiorowisk miejskich, poznaje ją jednak najprzód po tej „tęsknocie wiosennej“, tej *febris vernalis*, która skłania każdego do poszukiwania już rankiem plam rumianych na ścianie, tam, gdzie kładły się niedawno szarość zimowego świtu i chłodne, mleczne refleksy śniegu. Jest to *Fruhlingswehen*, owa tęsknota Mignony, owa tęsknota za ciepłem owo pragnienie słońca i pierwszego wiosennego liścia, jedna z wrodzonych tęsknot serca ludzkiego.

Mieszczuch czuje, że wiosna idzie: oddycha nią, choć niebo jeszcze pochmurne, wiesza ją na promieniu słońca, gdy niebo rozbłyśnie błękitem, widzi wiosnę w zgrubiałych pączkach na kasztanach plantowych, odczuwa ją w nieuchwytnej zmianie barw bezlistnej jeszcze osnowy wiosennej w aleach i ogrodach, lecz głównie poznaje jej przybycie po — kapeluszach i paltach wiosennych, oraz sukniach wciętych do figury. „Bo początek wiosny w mieście — to przedewszystkiem „sezon“.

Czy to, co poznaje mieszczuch, to istotnie wiosna? Oczywiście, nie. To ledwie echa odległe, które chyłkiem przekradają się do miasta. Miasto nie znosi natury. Dławi ono, jak powiada Ruskin, każdą trawkę, którąby niebacznie zawędrowała aż tutaj i strzeliła świeżą zielenią między dwiema szaremi kostkami bruku. Bruk przecież — to miejsce dla szyn tramwajowych, nie dla zieleni majowej. To też natura wdziera się do miasta jakaś wylękniona, trwożna i szara. Z niej mieszczuch nie pozna wiosny w całej jej krasie i młodym uroku.

Aby poznać wiosnę, trzeba, jak śpiewa Eł, „stanąć na wygonie, co się za wsią wije“.... Tam dopiero owionie cię szczery dech ziemi, a gdy w mieście hulają jeszcze zimne podmuchy, lub deszcz chłodny tworzy lśniące kałuże, tam wyczujesz pracę gleby i młode życie, w niej drgające. I podpatrywać tam będziesz owo życie od pierwszych jego objawów. Spostrzeżesz, jak każda garść ziemi żyje; uczujesz, jak dyszy, jak pachnie wilgotna skiba; zobaczysz, jak budzą się sad i las; jak szara, bezlistna siatka gałęzi nabiera barw i układa się w delikatne odcienie, aż stworzy miękką, powiewną kanwę, w której słońca „czółenka złote już koronkową snują robotę“ i wieszają wiotkie puchy majowe. Śmiać ci się będą z roztopów wiosennych chabrowe oczy nieba, a w bruzdach popłyną wężykiem w słońcu nabijane iskrami i łuską migotliwe kręcone sznurki wody. A potem, gdy to budzące się życie trysnie niepohamowaną już falą, gdy spadnie kaskadą z drzew i musować pocznie, pienić się kwieciem wiśni i jabłoni, gdy odetchnie duszną wonią bzów, rozśpiewa się skowronkiem i załka słowikiem w gaju, wówczas odczujesz podwójne życie: w sobie i w naturze. To — wiosna!

Niestety, olbrzymia większość mieszczuchów i t. zw. „inteligentów“, wiosny takiej nie zna wcale i może zaledwie odczuwać jej tęsknotę we formie *febris vernalis*. Jeśli kto się urodził na wsi, lecz nie osiadł na zagonie ojcowskim, ma przynajmniej mgliste wspomnienia z dzieciństwa; inni i tego nawet nie mają. Mieszczuch poznaje wiosnę zwykle w restauracyi podmiejskiej wraz z kurczętami, ze sałatą, rakami w śmietanie i szparagami, szczerej jednak wiosny nie poznaje nigdy aż do śmierci. I czyż dziwić się można, że umiłowanie natury nie zawsze bywa u nas szczere, a nawet i w tym ostatnim przypadku budzi podejrzenie o nieszczerość?

— To wszystko „robione“ zachwyty — mówi ten lub ów z inteligentów mieszczuchów — lubię naturę, ale w ramach „kultury“....

To znaczy: z kurczętami „pod Czarnym Osłem“....

Inaczej być nie może: tak mu się skoja



Straszna macocha.
(Patrz „Ze świata: Kronika ilustrowana“).

rzyło wyobrażenie wiosny. Zresztą bywają i „robione“ zachwyty, o tyle może „robione“, że, płynąc z wrodzonej tęsknoty, posługują się „czytanemi“ frazesami i poddanemi sobie obrazami. Ileż to razy mówi i pisze o sasankach i przylaszczkach ten, kto ich nie widział wcale, ileż to razy maluje „na ślepo“ obrazy wiosenne taki, który ich nie oglądał zgoła. Toż przecież jeden z niepoślednich pisarzy pytał mnie seryo, jak „wrzos“ wygląda w naturze, a kto wie, czy nie pisał „o wrzosach liliowych pod lasem“.

Żal mi też serdecznie wszystkich mieszczuchów, którzy nie znają szczerej wiosny, bo z niej głównie płynie umiłowanie natury. — A słusznie powiada Darwin, którego trudno posądzić o sentymentalizm, że „strata jednego z umiłowań pozbawia nietylko szczęścia, ale może ujemnie odbijać się na umyśle, a jeszcze ujemniej na charakterze, gdyż osłabia dziedzinę wzruszeń w naszej istocie“.

Skoro jednak trudno liczyć, aby miasta zbliżyły się bardziej do natury, lub natura z większą ufnością zbliżyła się do nich, czyżby nie można było obmyślić czegoś pośredniego dla młodszych pokoleń? Bo stokroć więcej żal mi dzieci, które skazane są na to, by nigdy w murach miasta nie ujrzały prawdziwej wiosny. Ach, choćby jeden „rok na wsi!“ Jaką by on harmonię zaprowadził nietylko we fizycznem lecz i duchowem wychowaniu młodzieży. Przypomina mi się tutaj dość zresztą jednostronny „Emil“ Rousseau i bardziej praktykowany, a rozwiązany już gdzieindziej pomyślnie postulat „szkoły na wsi“, wreszcie chwilowa i przemijająca gorączka „ekskursyi“ szkolnych, ale mimo to sądzę, że dzieci nasze nie rychło poznają szczerą wiosnę z wygonu, co się za wsią wije.... Pozostanie nam po dawnemu tęsknota — *febris vernalis*. — Będziemy jeździli sami i posyłać będziemy dzieci nasze „dla zaokrąglenia“ ich wychowania do cabaretów paryskich, do „tavern“ londyńskich, do Włoch i na Rivierę, ale na wieś nie pojedziemy, chyba na wakacye.

Hygiena w szkole.

W dniu 5. b. m. nastąpiło w Norymberdze otwarcie zjazdu dla hygieny szkolnej do którego świat lekarski, jakoteż i pedagodzy wielkie przywiązują nadzieje.

Jakkolwiek w tej chwili trudno powiedzieć, czy te nadzieje się ziszczą, to jednak już dziś na pewno powiedzieć można, że instytucya zjazdów dla hygieny szkolnej pozostanie stałą. Zjazdem obecnym dała w każdym razie dowody swej zupełnej żywotności. Liczba bowiem uczestników — przeszło 1400 osób — którzy z najrozmaitszych stron świata przybyli do pięknej Norymbergi, jak również i dobór materyału odczytowego, najwymowniej świadczą o potrzebie wymiany zdań między lekarzami, nauczycielami i technikami.

Wszystkie państwa — prócz Turcyi — mają swych reprezentantów, wiele stowarzyszeń i instytucyj wysłało swych delegatów. Z Polaków są obecni na zjeździe: z kół nauczycielskich pp. inspektorzy Baranowski i Bruchnalski i panna Mayówna (z Krakowa); z lekarzy: profesor Bujwid, Serbeński, Landau Jan (z Krakowa), Piasecki (Lwów), Schaitter, Kopczyński (z Warszawy), Bondy z Łodzi, Lilien, Pilzer, Bier.

Wystawa, otwarta w niedzielę, liczy 230 wystawców i obejmuje wszystko, co się tylko może tyczyć hygieny szkolnej.

Po otwarciu zgromadzenia przez księcia bawarskiego, przemawiał prof. dr. Cohn z Wrocławia, jeden z pionierów walki o ustanowienie lekarzy szkolnych, a treściwe jego przemówienie wobec przepełnionej publicznością bardzo dużej sali teatralnej, było główną atrakcyą dla zebranych uczestników. Otóż z dumą mógł prof. Cohn wypowiedzieć, że usiłowania jego w sprawie lekarzy szkolnych znakomitym zostały uwieńczone skutkiem. Już obecnie w państwie niemieckiem jest 776 lekarzy szkolnych, a mimo tych wszystkich środków zapobiegawczych, krótkowzroczność jest między młodzieżą szkolną bardzo rozpowszechniona. 60 procent dzieci w szkołach niemieckich dotkniętych jest krótkowidzeniem. Podaje więc rozmaite środki zapobiegawcze, jak odpowiednią odległość oka od książki (33 cm.) oświetlenie sal, druk książek, a wreszcie jako ostatni żąda, wśród oklasków obecnych, ustanowienia oprócz lekarzy szkolnych, także lekarzy okulistów.

Szereg odczytów z grona obecnych lekarzy Polaków rozpoczął dr Jan Landau wykładem o stanie kwestyi lekarzy szkolnych w Austryi. Na podstawie przez siebie zestawionej szczegółowej statystyki wykazał prelegent, jak dalece na tem polu pozostała Austrya w tyle poza innemi państwami cywilizowanemi. Wykazał, że tylko Kolin, Kladno, Korneuburg i Morawska Ostrawa mają po jednym lekarzu szkolnym, a poza tem instytucya ta jest w Austryi nieznana. W rezolucyi, zwróconej do zarządu zjazdu, żądał dr Landau poparcia swoich dążeń do ustanowienia lekarzy szkolnych w Austryi. Wyrazy oburzenia i sensacyę wywołała kwestya zakazu badań dzieci, które prelegent w szkołach krakowskich chciał przeprowadzić, a co do której nie otrzymał pozwolenia od władz szkolnych. W dyskusyi na ten temat reprezentant rządu austr. radca Netolitzky wyraził zgodność z zapatrywaniem prelegenta, a bronił rząd tylko brakiem odpowiednich funduszów.

Piasecki (Lwów) mówił o ćwiczeniach atletycznych ze stanowiska hygieny. Ćwiczenia te fizyologia stawia dziś w stan oskarżenia. Zdrowe są tylko ćwiczenia swobodne, gry i sporty na wolnem powietrzu. W Galicyi ćwiczenia te za przykładem dra Jordana zyskały wstępnym bojem opinię publiczną. — Prof. Bujwid mówił o pracy fizycznej, jako czynniku wychowawczym.

* * *

Od uczestników zjazdu otrzymał prof. dr. Jordan następujący telegram:

Norymberga. Podpisani, zebrani na pierwszym międzynar. kongresie hygieny szkolnej w Norymberdze, przesyłają wyrazy głębokiej czci i hołdu wysoce zasłużonemu przewodnikowi pracy na polu wychowania fizycznego polskiej młodzieży, szlachetnemu przyjacielowi dziatwy, inicyatorowi idei przyszłości. — Bolesław Baranowski, Bujwid, Kosmowski, Piasecki, Piasecka, Dzikowscy, Mayówna, Zawiliński, Tadeusz Lewicki, Bondy, Bondowa, Bruchnalski, dr Schichsmanow, dr Buczar z Zagrzebia, Serbeński, Kopczyński, Tomasz Milatycki z Odessy, Kupczyk z Pilzna.

Zbrodnia lekarza.

86

Dowiedział się od nich, że w nocy 5 korpus otrzymał znów inny rozkaz i miał rozpocząć ruchy raz naprzód, raz wstecz. Dnia poprzedniego maszerował z Brieulles do Buzaney, następnie z Buzaney napowrót do Brieulles; dziś miał iść znowu z Brieulles do Buzaney.

To małe miasteczko było zajęte przez saską konnicę. Od samego wieczora dnia poprzedniego spotykano co chwila forpoczty, co znamionowało bliską obecność nieprzyjaciela.

Oba wojska mogły się spotkać lada chwila. Robiono więc przygotowania do walnej bitwy.

Madelor chciał ustrzedz Maryę od wypadków i niebezpieczeństw podobnego spotkania. Udał się do Baumont, aby stamtąd dostać się łatwiej do Mouzon. W tej chwili w Baumont nie było żadnego wojska. Był wieczór 29.

Podczas dnia słychać było strzały od strony Belvald-Bois-des-Dames. Potem nagle ustały.

Spodziewana bitwa prawdopodobnie nie nastąpi jeszcze ani dziś, ani nazajutrz. Madelor, uspokojony, postanowił przepędzić noc w Baumont. Marya, pomimo gorączkowego podniecenia, które ją pchało naprzód, była bardzo zmęczona.

Wśród nocy nadeszły pułki 5-go korpusu strasznie znużone i omdlewające z głodu.

Pochód pułków przedstawiał dziwny widok. Ponieważ deszcz padał przez cały dzień i w tej chwili lał strumieniami, żołnierze chcąc się od niego osłonić, owinęli głowę i ramiona w płótna z namiotów, związanych u góry na kształt worka. Pułk otrzymał rozkaz obozowania w Baumont i jego okolicach.

Madelor zapytał kilku oficerów, czy znajduje się już w mieście 58-my pułk liniowy.

58-my pułk liniowy, był jednym z pierwszych, które tu przybyły. W dolinie leżącej u stóp lasu Dieulet, pomiędzy szpitalem la Maison-Blanche i la Belle-Tour, widać było pierwsze ognie obozu, rozniecone przez żołnierzy.

Było już zapóźno, żeby iść tam zaraz szukać Jerzego; trzeba było czekać dnia. Prawdopodobnie nazajutrz będzie na to dość czasu.

W samej rzeczy pułki dwa dni i dwie noce były w drodze i biły się wśród deszczu i niepogody. Udadzą się w dalszą drogę do Mouzon, prawdopodobnie dosyć późno w ciągu dnia.

Słońce wstało wspaniale. Możnaby rzec, że każdy jego promień wlewał nadzieję w serca żołnierzy.

Echo roznosiło daleko wesołą wojskową muzykę przybywających pułków.

Marszałek Mac-Mahon, czując, że najmniejsze opóźnienie z jego strony może narazić oddziały generała Failly i Donay na straszną zagładę, przybył do Baumont około godz. 5 z rana.

Zastał generała Failly bynajmniej nie zaniepokojonego; nie zasięgał nawet żadnych wiadomości o siłach nieprzyjacielskich.

Marszałek naglił dowódzcę 5 korpusu, aby jak najśpieszniej podążał do Mouzon i na wszelki przypadek miał się na ostrożności.

Generał Failly, pomimo zdarzenia w Belval-Bois-des-Dames, które mogło go przekonać, że nieprzyjaciel znajduje się tuż, tuż, nie wierzył w bliskie niebezpieczeństwo i nie zwracał najmniejszej uwagi na przestrogi Mac-Mahona.

Madelor rzekł do córki:

— Jadę sam szukać Jerzego. Skoro tylko go odnajdę, powiem mu, że ty tu jesteś, że chcesz się z nim widzieć, że z jego powodu od pięciu dni gonimy za armią. On przyjdzie z pewnością.

— Ja cię nie opuszczę, ojcze!

— Ale, dziecko drogie, to niemożebne! Czy myślisz, że wpuszczonoby cię do obozu pomiędzy żołnierzy? C. d. n.

Z pola wojny.

Druga armia japońska pod dowództwem jen. Oku wylądowała w Yongamfo, w okolicy ujść Jalu, podczas gdy pierwsza armia, pod jen. Kuroki, maszerując od Pingjang do Widzu, Rosyan z półn. Korei wyparła. Ta druga armia przybywała od od 10 marca na 40 okrętach transportowych, eskortowanych przez 10 okrętów wojennych. Przez kilka tygodni obozowała ta armia na okrętach.

Ujścia Jalu tworzy delta 33 klm. szeroka, o kilku ramionach, które obecnie wskutek topnienia śniegów tworzą jedno jezioro. Z okrętów przewożą wojsko na ląd małe łodzie kanonierskie, barki, nadto muszą być u brzegów urządzane tratwy i pomosty. Czy to lądowanie zostało już ukończone, nie ma dokładnej wiadomości. Nie ulega wszakże wątpliwości, że obie armie działają wspólnie. Ujemni krytycy wychodzą z założenia, że Japończycy będą pozorować przejście przez Jalu i pójdą na Mukden. Jednakże tak ofenzywna operacya wcale się nie wydaje konieczną. Mogą oni więzić Rosyan nad Jalu, a dążyć tylko do zdobycia Portu Artura. Gdyby tego dokonali, nie potrzebowaliby wcale iść dalej, pozostawiają Rosyanom działanie zaczepne na górzystą Koreę, gdzie się już doskonale do obrony przygotowali. Przewidywania krytyków mogą się okazać bardzo mylnemi.

W żadnej wojnie nie była jeszcze tajemnica tak strzeżoną, jak w tej azyatyckiej. Nawet rosyjskie pisma, które dotąd rozpisywały się szeroko o Japończykach, jak gdyby znały każdy ich ruch, milczą. Depesza z chińskich źródeł o przeprawie przez Jalu została zaprzeczoną, natomiast potwierdzono, że koleją Mukden-Charbin przewieziono dwa wagony rannych rosyjskich. Są to zapewne ranni z poprzednich potyczek. Nie słyszymy już o tem, jak to dawniej bywało, że zginął jeden kozak.

Stanowcze znaczenie, tak co do przebiegu wojny, jak i co do jej następstwa, ma urzędowa notyfikacya Japonii do rządu w Seoul, że Korea jest zupełnie już wolną od najazdu ros., a Japończycy granice obsadzili. Druga wiadomość o zamknięciu Niuczwang dla wszelkich okrętów handlowych wskazuje, że tam operacyj wojennych oczekiwać należy.

W Tokio panuje podniosłe usposobienie; dzienniki głoszą, że wiadomościami o bałtyckiej flocie chce Rosya udawać przed światem, że jest jeszcze morskiem mocarstwem, czem już być przestała.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, 7 kwietnia.

Coquelin i Réjane. — Napoleońska sztuka. — Biografia Duse. — Miły wnuczek. — Francuskie aligatory.

Przed samemi świętami Paryż miał prawdziwą ucztę artystyczną: w teatrze Gaité po raz pierwszy wystąpili razem Coquelin i Réjane.

Ten ważny fakt spowodowało wystawienie nowej sztuki Flers i Caillaret p. t. „Montansier". Jest to kartka z wielkiej księgi, na którą złożyły się niezliczone wspomnienia i legendy o wielkim cesarzu.

Cesarz był przecie kiedyś tylko zwyczajnym porucznikiem i piął się powoli do góry, jak każdy śmiertelnik — wówczas to na drodze jego życia na chwilę stanęła słynna z piękności, talentu i... miłostek aktorka p. Montansier i Baras usilnie namawiał swego przyjaciela Bonapartego, aby się z nią ożenił... Nie doszło wprawdzie do tego, lecz gdyby było doszło, historya XIX. wieku wyglądałaby inaczej.

Gdy mowa o sztuce — trudno nie wspomnieć o niezmiernie ciekawej książce, którą niedawno napisał p. Jean Dornis o współczesnym teatrze włoskim. W książce tej znajdujemy szczegółową biografię słynnej Eleonory Duse.

Ta kobieta ma naprawdę artystyczną przeszłość: Urodziła się jako córka jarmarcznego aktora w przedziale wagonu III. klasy i od początku zaczęło się jej wieczne tułactwo. W siódmym roku życia była już sufierką jakiejś maleńkiej trupy, mając lat 10 występowała po raz pierwszy w „Nędznikach" Wiktora Hugo, jako Cosetta i wzbudziła zachwyt. Śmierć matki, miłostki ojca — wstrząsnęły nerwami młodej, szesnastoletniej dziewczyny tak, iż jakiś czas była jak wpółprzytomna — mówiono, iż cierpi na „smarę", ten włoski spleen. Lecz talent nad bólem wziął górę — Wenecya dała Eleonorze Duse pierwsze laury, tu znalazła ona sama siebie w roli Julii. Odtąd zaczął się jej pochód tryumfalny jako artystki — jako kobieta zaznała w dalszym ciągu cierpień niemało... ale to są rzeczy jeszcze zbyt świeże.

W wielkim Paryżu dzieją się czasem dziwne rzeczy. Oto w tych dniach poczta przyniosła wielką nowinę rodzinie jednego z tutejszych znanych kupców — gdzieś na drugim końcu świata, w głębi Afryki, odnalazł się nagle ten, którego oddawna uważano za przepadłego — jedyny syn i spadkobierca rodziców, uciekłszy z domu przed dwudziestu laty, zapowiadał swój powrót z żoną i dzieckiem, ślicznym, jak zapewniał, wnuczkiem, mającym stać się pociechą dla dziadków.

W dniu oznaczonym cała rodzina oczekiwała na dworcu powracającego zbiega, jakież jednak było zdziwienie i rozczarowanie stęsknionych rodziców, gdy z wagonu wyszedł ich syn, niosąc na rękach ślicznego istotnie, trzyletniego murzynka! Takiego wnuka nie spodziewano się wcale. Wygląda to może na humoreskę, a jednak jest prawdą, również jak najnowsze przedsiębiorstwo, powstające na południu Francyi.

Przedsiębiorstwo to ma polegać na utworzeniu wielkiej farmy, przeznaczonej do hodowli aligatorów.

Proszę się nie śmiać — ale wyroby ze skóry krokodylej istotnie tak się rozpowszechniły we Francyi, że przywóz materyału tego nie wystarcza, to też kilku przemysłowców francuskich udało się już do południowej Ameryki, by sprowadzić stamtąd kilkadziesiąt pięknych aligatorów i doczekać się od nich jak najliczniejszego potomstwa. Pomysł ten nie jest nowy, gdyż w wielu miejscach Stanów Zjednoczonych istnieją już oddawna stacye hodowli wężów, dające podobno świetne rezultaty. A więc czemuż nie moglibyśmy mieć francuskich krokodylów — byle wychować pierwsze pokolenie... *S. B.*

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Straszna macocha.

(Patrz ilustracyę).

W Mitterteich w Niemczech popełniono onegdaj straszną zbrodnię. 31-letnia Anna Hartel, druga żona tamtejszego malarza porcelany, od dłuższego już czasu odbchodziła się okrutnie ze swym 9-letnim pasierbem. Biła go, dręczyła w bestyalski sposób i głodziła, tak, że chłopczyna niknął w oczach. Okrutnej macosze wydawało się jednak zadługo czekać, aż znienawidzony chłopiec umrze. Rozbiła mu więc kłonicą głowę, poraniła całego, owinęła potem trupa w rańtuch i położyła na szynach kolejowych w celu zamaskowania zbrodni. Spostrzegł ją jednak budnik kolejowy, który zawiadomił o tem żandarmeryę i kazał uwięzić nieludzką kobietę. Na ciele zmarłego były krwawe rany, jedna obok drugiej, czaszka była zupełnie rozstrzaskana, ręce pełne blizn, połamane. Z powodu wygłodzenia, ciało biednego chłopczyny podobne było raczej do szkieletu. Rycina nasza przedstawia właśnie chwilę, kiedy okrutną macochę spostrzegł budnik kolejowy w czasie popełnienia zbrodni. Zbrodniarka ulegnie naturalnie zasłużonej karze.

Z KRAJU.

Złodzieje kolejowi. W Lisku aresztowano na dworcu kolejowym dwóch znanych złodziei kolejowych, Osmółę i Ziębickiego, którzy aptekarzowi z Liska p. N. skradli pugilares z kwotą około 200 kor. Złodziei tych przychwycono na gorącym uczynku.

Z Nowego Sącza. (*Koncert. — Żydowski wiec*). Dnia 9 bm. odbył się u nas w sali Sokoła na dochód budowy kaplicy szkolnej koncert p. Zygmunta Mossoczego, artysty opery lwowskiej ze współudziałem p. Maryi Mokrzyckiej. Koncert wypełnił salę Sokoła po brzegi. Artystów hojnie oklaskiwano.

Wczoraj zmienił się Sącz prawie w małą Jerozolimę. Zjechało się tu może ze 30 tysięcy żydów z całej Galicyi, wśród nich paręse rabinów, z okazyi 20-letniej rocznicy śmierci cudotwórcy Chaima Halberstama. Pociągi kursują bezustannie. Kasy kolejowe nie mogą podołać sprzedaży biletów, wskutek czego żydzi wsiadają za zezwoleniem urzędników kolejowych bez biletów i w przedziałach składają należytości za bilet jazdy.

Ruch w mieście nie do opisania i gdyby takich rocznic było kilka w roku, miasto nasze wzbogaciłoby się, a skarb kolejowy również dobrzeby na tem wyszedł. Uroczystość ta, rozpoczęta o godz. 12 o północy, z wczoraj na dziś, potrwa do wtorku 12 bm. Zjechało tu również z tej okazyi mnóstwo rabinów z Galicyi i Węgier. Przez całą noc cmentarz żydowski, zwłaszcza grób cudotwórcy, znajdujący się w osobnem zabudowaniu, był i jeszcze dziś jest iluminowany tysiącami świec. Na grobie piętrzy się na metr wysoki stos kartek, złożonych przez przybyłych i modlących się na grobie Żydów, z których każdy spisuje swoje życzenia na takiej kartce, w nadziei, że się wkrótce spełnią. Najlepszy interes na tem robią klucznik, zarządzający grobem cudotwórcy i biedni Żydzi, którym przybywający muszą się opłacać.

Z sali sądowej.

Kraków 12 kwietnia.

O rabunek oskarżyła prokuratorya Jana Cichońskiego, 21 letniego wyrobnika z Bieśnika i Antoniego Kalwarę również 21 letniego wyrobnika z Słonej, o to, że w styczniu br. rzucili się na wracającego z polowania leśnego Jana Chołmeckiego i straciwszy go do rowu, ubezwładnili, a z kieszeni zabrali 5 koron, kapciuch i rękawice. Po spełnieniu rabunku uciekli przed nadchodzącymi ludźmi. Tak opiewał akt oskarżenia, oparty na podstawie śledztwa. Zeznania świadków nie wykazały jednak dostatecznie winy, to też ława przysięgłych zaprzeczyła pytania w kierunku ich winy a trybunał wydał wyrok uwalniający.



Zmarła w Paryżu ekskrólowa hiszpańska Izabella, babka obecnie panującego króla Alfonsa XIII-go, (urodzona w 1830 roku, wygnana z Hiszpanii w roku 1868; życie, wcale wesołe, spędzała w Paryżu, gdzie zmarła 9 kwietnia w wieku lat 74).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 13 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Hermeniusza. — Jutro we czwartek Justyna. — Pojutrze w piątek Anastazyi.

Wschód słońca 13 b. m. o godz. 5 min. 24; — zachód o godz. 6 min. 39; — długość dnia godzin 13 min. 15

Środa.

Teatr. W miejskim: „Koniec Sodomy“, dramat w 4 aktach H. Sudermana, o godz. 7 wieczór.

Odczyty. W kole artystyczno literackiem odczyt dra Fr. Bylickiego pt. „Typowe melodye u rozmaitych epok“ o godz. pół do 8 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Honor“ dramat w 4 akt. H. Sudermana o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W magistracie posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 po południu.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady prawnej w każdą środę od 6—7 godz. wieczór w Tow. zaliczkowym przy ulicy Szewskiej l. 16.

Śniegi duże spadły wszędzie w austr. Alpach, a trzęsienia ziemi na Bałkanie ponawiają się. Nic dziwnego, że u nas słońce wiosenne nie może jeszcze zmódz zimna i wiatru.

Program koncertów Filharmonii czeskiej uległ powiększeniu. Stało się to na prośbę jednego z naszych znajomych, p. A. Ch., który zwrócił się do dyrygenta tejże Filharmonii, dr Wilhelma Zemanka, o umieszczenie dzieł Hektora Berlioza w programie koncertów. Dr Zemanek zaznaczył w odpowiedzi, że w pierwszym koncercie zagra ze swą orkiestrą uwerturę do „Korsarza“, a w drugim uwerturę „Benvenuto Cellini“. Będzie to dla Krakowa prawdziwą uroczystością w stuletnią rocznicę urodzin wielkiego mistrza, który u nas z powodu trudności technicznych, jest zupełnie nieznany i źle oceniany. A jest to protoplasta wielkiej muzyki programowej, do której należy także Ryszard Strauss, także Dworzak (w ostatnich czasach), a przedtem Smetana, Czajkowski etc.

Krakowskie Koło Pań Tow. Szkoły ludowej postanowiło zająć się urządzeniem „Święconego“ dnia 17 bm., a to w celu przysporzenia funduszów Towarzystwu Szkoły ludowej.

Pomimo wytrwałej i nieustannej działalności, Towarzystwo nie może zebrać niezbędnych funduszów, potrzebnych do podniesienia oświaty i rozbudzenia ducha obywatelskiego wśród najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa. Dochód z zamierzonej uroczystości dostarczy nowych cegiełek do wzniesienia ogniska, szerzącego nie pożar, lecz dobroczynne światło wiedzy i ciepło łączności i braterstwa wśród dzieci jednej ziemi.

„Święcone“ odbędzie się w salach hotelu Bristol w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 6 wieczór.

Z kółka kontuszowego. Rada kółka kontuszowego urządza w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 3 popoł. w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza l. 37, wspólne święcone.

Ślub panny Wilhelminy Riessówny, córki Franciszka i Jadwigi z Gostkowskich Riessów, z panem Janem Jastrzębiec Wykowskim, synem Maryi i ś. p. Józefa Wykowskich, odbędzie się w sobotę 16 bm. o godz. 11 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Budowa kanału i portu. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya miejska dla sprawy budowy kanału spławnego i portu pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Komisya rozpatrywała projekt nowego przekopu Wisły, sporządzony przez prof. uniw. p. Tadeusza Sikorskiego i uchwaliła projekt ten przedłożyć odpowiednim władzom.

Deputacya fryzyerów. Wczoraj o godzinie 12 w południe zjawiła się u prezydenta miasta deputacya fryzyerów krakowskich z p. Antonim Studzińskim, jako starszym cechu fryzyerskiego, na czele.

Swojego czasu uchwaliła rada miejska zniesienie godeł fryzyerskich w postaci talerzyków z przed sklepów. Przeciw tej uchwale wniósł cech sprzeciw do Wydziału krajowego, który jednak nie odniósł skutku, wobec czego polecił magistrat usunięcie tych godeł w przeciągu dni trzech. Dlatego to deputacya prosiła p. prezydenta o wstrzymanie wykonalności tej uchwały, co rzeczywiście uzyskała, gdyż prezydent zezwolił na wstrzymanie wykonalności owej uchwały do 1 czerwca 1904. Jak się dowiadujemy, cech wniósł nadto podanie do magistratu, w którem żąda ograniczenia powziętej przez radę uchwały w ten sposób, aby magistrat dozwolił na dalsze używanie tych godeł, ale pod tym warunkiem, że talerzyki owe mają znajdować się w równej wysokości i oddaleniu od ściany kamienicy.

Wielki Kraków. Gminy Nowa Wieś Narodowa i Czarna Wieś z Kawiorami uchwaliły na posiedzeniach rad gminnych przyłączyć się do Krakowa. Protokoły z odnośnych posiedzeń zostały już doręczone prezydyum magistratu krakowskiego.

Widzimy więc, że projekt „Wielkiego Krakowa“ przyjęły okoliczne gminy na ogół przychylnie i że dotąd tylko Podgórze z Płaszowem jest mu przeciwne.

Zaginiona dziewczyna. Józef Klocek, pakier pocztowy w Krakowie, doniósł tut. dyrekcyi policyi, że w dniu 22 marca br. zbiegła z domu córka jego Władysława Klocek, licząca lat 7, szatynka, z czarnymi oczyma, ubrana w sukienkę pstrą, potargane buciki, białe rękawiczki i dużą chustkę do okrycia.

Wędrówka skradzionej indyczki. Wczoraj o godz. 8·15 skradziono prof. drowi Stopczańskiemu z podworca jego domu w Piaskach, indyczkę. Gdy służąca spostrzegła kradzież, udała się do Krakowa na targ i przypadkowo już o godz. 10·30 poznała skradzioną indyczkę u handlarza drobiu Grabowskiego, który ją nabył od drugiego handlarza Paździerskiego, ten od kobiety Chwajowej z Płaszowa, ta zaś od znanej jej z widzenia kobiety z Kurdwanowa, czyli jak dotychczas stwierdzono, skradziona indyczka w ciągu 2 godzin była cztery razy sprzedaną, aż wreszcie wróciła do swego właściciela.

Kradzież w pociągu. Abrahamowi Katznerowi, buchalterowi z Lubaczowa, skradł nieznany sprawca złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 260 kor. w drodze z Krakowa do Lubaczowa.

Kradzież. Wczoraj zaaresztowano w Krakowie Stefana Krempę i Wincentego Mireckiego, za którymi policya z Budapesztu czyniła poszukiwania. Mirecki i Krempa dopuścili się kradzieży 270 kor. z zamkniętej skrzyni na szkodę Katarzyny Starczowskiej i Józefa Kursela. Przyaresztowani przyznali się obaj do czynu, a mianowicie Mirecki zeznał, iż sam rozbił ową skrzynię i zabrał z niej 270 kor. i tylko Krempie dał 60 kor.

Obławę sanitarną urządziła wczoraj policya tutejsza. Aresztowano przeszło 20 podejrzanych kobiet, z których kilka odstawiono do szpitala.

Znaleziono. Katarzyna Cios, gospodyni z Wolicy, znalazła wczoraj na placu Szczepańskim pugilares z kwotą 3 kor. 23 hal., który złożyła w tut. dyrekcyi policyi.

Skutki influency. Wczoraj mieliśmy deszcz, dziś słońce cudownie świeci na plantach, ale wciąż chłodno na dworze. W paltocie letnim za chłodno, w piecu trzeba rano palić, aby nie zmarznąć.

A jednak wiosna już jest.

Tak mię przynajmniej zapewniał lekarz znajomy, młody doktorek.

— No, mamy już wiosnę! — mówił, zacierając zziębnięte ręce.

— Ładna wiosna! A czegoż to tak doktorowi łapiny umarzły?

— Głupstwo, że trochę zimno! Ale wiosna jest! Jest panie influenza prawdziwie wiosenna, katary, chrypy... Ruch jest, aż miło!

— Idź doktór do licha! — burknąłem rozgniewany i zawróciłem w przeciwną stronę, lecz doktorek pogonił za mną, wołając:

— A radzę strzedz się i nie lekceważyć influenzy, bo to niby choroba niewinna, a naprawdę niebezpieczna. Powikłania, panie, następstwa najrozmaitsze... płuca, nerki, nerwy, uszy, serce mózg...

Doktorek miał słuszność. Jeżeli sądzić z opłakanych skutków influenzy, to — wiosna już jest... A skutki są rzeczywiście smutne. Posłuchajcie czytelnicy, jak to influenza działa na serca, mózgi, a nawet i na dusze ludzkie...

Szczególniej influenca daje się we znaki drobniejszym *urzędom pocztowym* w Galicyi, a szczególniej w okolicach Krakowa. Na Krowodrzy, Grzegórzkach, w Zielonkach, dalej w Gorzycach i w wielu innych, influenca strasznie na pocztach grasuje. Czemuż bowiem innemu przypisaćby można fakt, że tamtejszym abonentom, raz temu, raz owemu, „giną“ numery „Nowin“, lub też te numery przychodzą z dwu dni naraz, rozcięte, powalane? Tylko chyba jakaś influenca to tłómaczy! (Ale postaramy się o skuteczne na nią lekarstwo w c. k. Dyrekcyi we Lwowie, bo zarówno my, jak nasi abonenci, mamy dosyć tych porządków pocztowych!).

Influenca grasuje również przerażająco w administracyi podatków, bo „Towarzystwo opodatkowanych“, urzędujące stale we środę, ma moc do czynienia. A widocznie i w urzędzie wymiaru należytości, influenca jest przyczyną opieszałego załatwiania rekursów. Influenca podobno od dawna panuje wśród komitetu restauracyi Wawelu, a recepta ks. kardynała pogorszyła tak chorobę, że część członków przebąkiwała o złożeniu swego urzędu... A influenca w kieszeniach! Gwałtu! jakżeż to grasuje!

— **Dla popierania przemysłu krajowego w Podgórzu** zawiązuje się pod egidą burmistrza Maryewskiego, starosty Starzeńskiego i dyr. tut. gimnazyum p. Bednarskiego tymczasowy komitet, który zwoła ogólny wiec obywatelski z Podgórza i okolicy i zorganizuje towarzystwo dla popierania towarów krajowych. Wiec ten odbędzie się z inicyatywy Biura reklamy wyrobów krajowych ze Lwowa.

— **Za przekroczenie ustawy o domokrąstwie** przyaresztowała policya Chaima Zuckerkandla, 22 letniego agenta, który bez żadnej legitymacyi chodził z obrazami świętymi po gminach okolicznych i sprzedawał je. Jest on agentem p. Arnolda Falleka z Podgórza.

Poświęcenie. Słynna restauracya „Józefa" u mostu podgórskiego, przeniosła się na ulicę Lubicz przy moście kolejowym. Wczoraj odbyło się o godz. 11 poświęcenie lokalu, który został odnowiony i urządzony po europejsku. Poświęcenia dokonał ks. Sandacz z parafii św. Mikołaja. Podczas skromnej uczty wzniesiono szereg toastów i wskazywano na owocną 28-letnią pracę p. J. Frimla, który jako restaurator m a zaszczytnie wyrobioną firmę i życzono mu w nowym lokalu przy ul. Lubicz równego powodzenia jak w dawnym przy moście podgórskim.

Zmarli. Anna z Cieszkiewiczów Leichtfriedowa, żona urzędnika kolei państw., przeżywszy lat 34, zmarła w Krakowie.

Michał Babiarz, starszy rewident kolei państ. w Krakowie, zmarł, przeżywszy lat 58.

Port w Krakowie.

Izba handlowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem poseł dr Arnold Rapoport składał sprawozdanie o budowie portu i dróg wodnych. Zebranie było liczne, a przybyło na nie także kilkunastu radców i obywateli miasta.

Poseł Rapoport przedstawił w długiej mowie obecny stan sprawy portu i kanałów, zaznaczając, że roboty ziemne rozpoczną się w bieżącym roku. Następnie, omawiając ekonomiczne postulaty kraju, wykazywał konieczność sanacyi parlamentu. Wreszcie nie szczędził mowca uznania akcyi Koła polskiego, które i nadal prowadzić będzie politykę wolnej ręki.

W odpowiedzi na interpelacye poseł Rapaport wykazywał potrzebę krajowych spółek dla budowy kanałów.

Na wniosek p. Uderskiego Izba uchwaliła posłowi R. *votum* zaufania, a następnie rezolucyę posła Federowicza:

„Izba handlowa w Krakowie podziela w całej pełni zapatrywania na obecną sytuacyę polityczną, wyrażone dzisiaj przez swego posła dra Rapaporta i oświadcza zupełną zgodność z jego wywodami co do naglącej potrzeby normalnego funkcyonowania parlamentu, jakoteż z dążeniami Koła polskiego pośredniczenia w tym celu pomiędzy stronnictwami Rady państwa".

Izba zajmowała się wreszcie sprawą żeglugi na Wiśle, którą wojskowość bez potrzeby utrudnia i wyborem członka do Rady państw. clowej (wybrano p. Z. Rescha, zastępcą p. H. Fritscha), cenzorami filii Banku kraj. wybrano dotychczasowych cenzorów, oraz pp. Wenzla i L. Zieleniewskiego.

Występy Bolesława Leszczyńskiego.

Znakomity artysta warszawski na pierwszy występ wybrał rolę Ruszczyca w „Złotem Runie" Przybyszewskiego. Ruszczyc w sztuce Przybyszewskiego nie jest ani typem ani charakterem, jest rezonującym manekinem, którego autor wprowadza w wir scenicznego tańca miłości i śmierci, aby tłómaczyć jego histeryczno psychologiczne perypetye. Co jednak z tej postaci rezonerskiej zrobił Leszczyński! Jakaż to była kreacya wyrazista, żywa, oryginalna! Ten Ruszczyc, postać wspaniała starca z maską, przypominającą nieco Ibsena, żył i mówił w tej nienaturalnej sztuce zupełnie naturalnie; siła twórcza artysty tchnęła życie dramatyczne w manekin autora.

Bolesław Leszczyński jest dzisiaj ostatnim artystą w wielkim stylu bohaterskim. Role kostyumowe, silnie patetyczne, znajdują w nim niezrównanego przedstawiciela — i kto Leszczyńskiego widział jako wojewodę w Mazepie, nie zapomni nigdy tej wspaniałej postaci. Zobaczymy go w niedzielę w tej kreacyi, a poprzednio jeszcze jako hr. Trasta i margrabiego (w „Pannie de la Seigliere").

Artyści naszej sceny dostrajali się wybornie do wysokiego tonu przedstawienia. Pani Wysocka. Sosnowski, a zwłaszcza Mielewski. tworzyli wyborny histeryczny trójkąt małżeński, w którym p. Wysocka rolę ofiary odegrała z omdlałym wdziękiem.

Publiczność na pierwszem przedstawieniu nie dopisała wcale. Oj, ten Kraków! W cyrku podobno było pełno....

A może publiczność ma już dosyć spazmów złotorunnych?

Witano wielkiego artystę owacyjnie; po pierwszym akcie otrzymał wieniec.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 12 kwietnia popoł. i 13 kwietnia z rana:

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Porto Artura onegdaj:

Z powodu uszkodzenia linii telegraficznych przez nawalne deszcze, komunikacya telegraficzna była przez niejaki czas przerwana. W nocy z dnia 10 na 11 bm. przybył tu wielki książe Borys Władymirowicz.

W noc wielkanocną (starego stylu) ogólnie oczekiwano ataku Japończyków, wskutek czego zarządzono energiczne środki. Wiceadmirał Makarow, który co noc osobiście czuwa nad zarządzeniami, przepędził noc wielkanocną na łodzi. Nabożeństwo w cerkwi odbyło się przy zasłoniętych oknach. Niedziela wielkanocna przeszła zupełnie spokojnie i przy pięknej pogodzie. Wojsko przepędziło święta na swych posterunkach. Dopieroco eskadra nasza wróciła z przejażdżki rekonesansowej po morzu.

Potyczki na Korei.

Seul. Japońskie władze potwierdzają, że stoczono liczne potyczki między Czunsu i Widżu. Główna masa armii japońskiej znajduje się koło Widżu.

Niezwykłe trudności terenu.

Londyn. „Times" donosi z Niuczwangu pod datą 8 b. m.: W całej południowej Mandżuryi zalała woda **drogi żelazne. Drogi kołowe skutkiem deszczów rozmokły i są niemożliwe do przebycia. Telegrafy polowe są przerwane, jak wogóle komunikacya w całym kraju.** (Rozumiemy teraz, dlaczego Japończycy nie lądują!)

O „Czerwony Krzyż".

Tokio. Pochodzące z źródła rosyjskiego oskarżenie Japończyków, że w potyczce koło Czeng-czu nadużywali flagi „Czerwonego Krzyża", jest zupełnie nieprawdziwe, co też przez świadków zostało stwierdzone.

Odroczenie mobilizacyi.

Petropawłowsk. (Ajencya Rosyjska telegraficzna). Zwołanie obrony krajowej I. klasy syberyjskiego okręgu wojskowego, na rozkaz cara, zostało odroczone do dnia 14 czerwca b. r., celem umożliwienia zasiewów.

Niebezpieczeństwo chińskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że Rosya poczyniła Chinom poważne przedstawienia, domagając się wydalenia ze służby chińskiej japońskich instruktorów, jakoteż japońskich oficerów, którzy są umieszczeni w wojsku jenerała Ma. Oficerowie japońscy, obecni w kwaterze jenerała Ma, mają przeważny wpływ na wojsko chińskie, stojące obecnie na północ od wielkiego muru i używają go w tym celu, by wywołać dywersyę na tyłach jenerała Kuropatkina i odciąć mu odwrót, jeżeli tego wymagać będą operacye japońskie. Gdyby jenerał Kuropatkin spotkał się nagle z niespodziewanym atakiem z tej strony, byłby w prawdziwie opłakanem położeniu.

Pośrednictwo polskie.

Wiedeń. Rząd i stronnictwa niemieckie przyszły do poznania, że napady „N. F. Presse" na Polaków, oskarżenia ich o zmowę z Czechami na obalenie rządu, będą powodem do twierdzenia, że Niemcy z góry z całą zaciekłością ideę pośrednictwa zwalczali i udaremnili. Wskutek tego postarał się rząd, żeby „N. Fr. Pr." na razie zwinęła chorągiewkę. Stąd pochodzi, że rozpisuje się ten dziennik naraz w zupełnie innym tonie o pośrednictwie Polaków, że ich już o zamiary opozycyjne nie oskarża, że niby przedmiotowo ważność pośrednictwa uznaje. Gdy jednak i Czesi i Niemcy niezmiennie przy swoich stanowiskach obstają, a formułki dla przewalczenia punktu martwego jeszcze nikt nie znalazł, gdy zwłaszcza Czesi rządowi absolutnie nie ufają, więc, jak dotąd, niema żadnej podstawy do przypuszczenia, że sesya reichsratu, zwołanego na 19 b. m. przyda się na cokolwiek.

Nowy spisek w Belgradzie.

Belgrad. Odkryto tu sprzysiężenie wojskowe, w którem skompromitowanych jest kilka garnizonów. Sprzysiężenie zwrócone było przeciw ostatniemu dymisyonowaniu oficerów, którzy brali udział w zamordowaniu króla Aleksandra.

Na Bałkanie.

Petersburg. Dzienniki głoszą: układ bułgarsko-turecki **nie zmieni położenia.** Bułgarya nie jest w możności dopełnienia zobowiązań w sprawie tłumienia ruchu macedońskiego. Gdyby rząd w Sofii na prawdę przeciw temu ruchowi wystąpił, to niewątpliwie wybuchnęłyby w Bułgaryi niepokoje, któreby mogły nietylko rząd, ale i tron obalić.

Żandarmi w Dalmacyi a okręty włoskie.

Cattaro. Przed niedawnym czasem zarządzoną została kontrola paszportów przez żandarmeryę na wszystkich okrętach, udających się zagranicę, celem kontroli nad emigrantami. Kapitanowie okrętów włoskich protestowali w ostatnim czasie przeciwko przedsiębraniu rewizyi paszportów. W dniu 7-ym kwietnia b. r. kapitan okrętu „Molsetta" odmówił żandarmom wstępu na okręt. Gdy żandarmi chcieli gwałtem wejść, komendant kazał położyć sztandar na pomoście okrętowym. Na wezwanie żandarmów sztandar ten usunięto, poczem odbyła się rewizya.

Znowu zamach anarchistyczny w Hiszpanii.

Madryt. Ajencya Fabra doniosła z Barcelony wczoraj popołudniu: Prezydent ministrów, **Maura, został poraniony sztyletem** w chwili, gdy opuszczał gmach Rady jeneralnej.

Barcelona. Ajencya Fabra podaje z półurzędowego źródła o zamachu na życie prezydenta gabinetu następujące szczegóły:

Napastnik miał w ręku **wielki nóż kuchenny, silnie wyostrzony i pchnął nim ministra w piersi**, ale na szczęście ostrze zsunęło się po haftach munduru i ugodziło przez sukno tak lekko, że Maura odniósł tylko lekkie skaleczenie długości 2 centymetrów w pobliżu szóstego żebra.

Policya stwierdziła, że sprawca zamachu jest anarchistą, z zawodu służącym, a nazywa się Joachim Michał Arta. W chwili are-

sztowania wyrwał się i chciał sobie roztrzaskać głowę o mur, ale mu przeszkodzono. Mimo to ranił się lekko przy uderzeniu.

Usposobienie ludności we Francyi.

Paryż. Kilka Rad jeneralnych uchwaliło wczoraj wystosować adres gratulacyjny do prezydenta Loubeta z podziękowaniem za zawarcie angielsko-francuskiego traktatu, który zapewnia Francyi pokój i umożliwia jej poświęcenie się reformom demokratycznym i socyalnym. Kilka Rad jeneralnych uchwaliło także votum ufności dla ministerstwa. Kilka Rad jeneralnych uchwaliło także protest przeciw usuwaniu obrazów Jezusa i krucyfiksów z sal sądowych. Rada jeneralna Dolnej Loizy, obradująca w Nantes, uchwaliła obraz Jezusa, usunięty z sali sądowej, umieścić w sali posiedzeń Rady jeneralnej. Adwokaci w Rennes wezwali ludność, aby z okazyi usunięcia obrazów Jezusa z sal sądowych, brała udział w mszy pokutnej. Mszę pokutną ma celebrować kardynał Labouret.

Demonstracye antykościelne.

Madryt. Z okazyi procesyi kościelnej urządzili wolnomyślni demonstracye. Przyszło do kontrdemonstracyi, wśród okrzyków przeciw armii. Usłyszano także kilka strzałów, co wywołało wśród ludności wielką panikę. Manifestanci obrzucili dom burmistrza kamieniami. Żandarmi i policya użyli broni, przyczem kilka osób odniosło rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Zabiegi Anglii.

Londyn. Zabiegi króla Edwarda, przedsięwzięte z Kopenhagi w celu zapewnienia Anglii korzyści — jakikolwiek będzie wynik wojny — przez układy co do rozdziału sfer interesów w Azyi, odniosły już ten skutek, że przyszło do porozumienia z Rosyą względem wyprawy Anglików do Tybetu. Wyprawa ma osiągnąć tylko uregulowanie granic i koncesye dla angielskiego handlu, poczem ma się zupełnie wycofać. Rosya została zatem uspokojoną z tej strony, a Anglia zadawalnia się, jak zwykle, najpierw zarobkami kupieckimi i pokojowemi zdobyczami. Mają one oczywiście przyszłym wojennym zdobyczom torować drogę. Tylko zajęcie Rosyi przez wojnę z Japonią, skłoniło ją do chwilowej nieczynności wobec angielskich zabiegów.

Pułkownik Marchand.

Paryż. Dzienniki bądź to potwierdzają, bądź zaprzeczają doniesienia, jakoby pułkownik Marchand, któremu nie pozwolono na udanie się na plac boju do Azyi wschodniej, podał się do dymisyi. Minister wojny usprawiedliwił odmowę wobec ambasadora rosyjskiego, który prosił o wysłanie Marchanda, tem, że komisya francuska już się znajduje na placu boju.

Armia indyjska.

Simla. Główny dowódca armii indyjskiej, lord Kiczener, wydał rozkaz dzienny do armii, w którym ostrzega armię indyjską przed przecenianiem własnych sił i wmawianiem w siebie, że jest zdolną do podjęcia walki z każdym nieprzyjacielem.

Wojsko musi wykształcić się na wzór nowoczesny, a nie na podstawie zastarzałych tradycyi.

W końcu podnosi Kiczener konieczność gruntownego wykształcenia sztabu generalnego i zapowiada, że w krótkim czasie będzie utworzonym zakład dla kształcenia oficerów sztabowych dla Indyi.

Ze sfer szkolnych.

Lwów. Prezydyum Namiestnictwa przyznało Filipowi Ludkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi kierującemu w Jarosławiu, za 40-letnią wierną służbę medal honorowy ustanowiony z okazyi 50-letniego jubileuszu Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Izydora Kowalskiego i Andrucha Barana na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie;

Tytusa Niemczewskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie;

Roberta Baumana i dr Józefa Dobrowolskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie;

Mieczysława Korwina i Stefana Cipsera na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu;

Rada szkolna krajowa wyznaczyła Jana Bibę, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Myślenicach, na drugiego reprezyntanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach;

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Andrzeja Kosztyłę nauczycielem religii zym. kat. 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej im. ks. Kordeckiego połączonej z 4-klasową pospolitą we Lwowie;

Karola Bursztyna nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Ropczycach;

Adolfa Rolińskiego nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły w Pruchniku;

Józefa Ryżewskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Potoku złotym;

Szymona Kurpaskę nauczycielem 4-klasowej szkoły w Krzeszowicach;

Jerzego Szumskiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Pawłosiowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych:

Eugeniusze Rutkę w Kozówce; Czesława Smołuchę w Jazowsku; Józefa Pare w Maszkienicach; Józefa Wawrzynowskiego w Błaszkowej; Michała Czubatego w Ponikowicy małej; Antoniego Mękarskiego w Kulczycach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych:

Olgę Kolankowską w Węgierce: Wawrzyńca Gacka w Majdanie sieniawskim; Zofię Lubaczewską w Siedlcu; Helenę Hnatewiczową w Tudorkowicach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych:

Walentego Stanka w Lubatowej; Józefa Kargola w Olchowej; Maryę Tańczukównę w Rzeczyczanach; Katarzynę Miśkowównę w Leśniowicach; Zacharyasza Stańczaka w Wróblikn królewskim; Maryę Janasównę w Tarnawce; Antoninę Mrygłodowiczową w Raźniowie; Eugenię Tarnawską w Bratkowicach; Zofię Smagę w Powitnie; Faustyna Narolskiego w Kawsku; Antoniego Nasala w Perle; Jana Rychlickiego w Grabówce; Filipinę Janiczkównę w Litowiskach.

Rada szkolna krajowa przeniosła:

Antoniego Broszkiewicza, nauczyciela 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Bochni na równorzędną posadę do 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu.

Wojciecha Michniaka, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Wilamowicach na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Brzostku;

Adolfa Ryłkę, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Sieprawiu na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Bukowsku;

Prokopa Romaniuka nauczyciela 1-klasowej szkoły w Sztromińcach na równorzędną posadę do szkoły w Rychwałdzie.

Z notaryatu.

Wiedeń. Prezydent ministrów, dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notaryusza, Jana Kantego Krupińskiego z Bolechowa do Sambora.

Różne wiadomości.

Z Wieliczki. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Karola Czecza de Lindenwald, właściciela dóbr w Bierzanowie, na prezesa i ks. Stanisława Twardowskiego, rzym.-kat. proboszcza w Wieliczce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Zegar mamut. Na wystawie wszechświatowej w Sait-Louis wskazywać będzie czas olbrzymich rozmiarów zegar zwany „mamutem".

Wysokości 23 metry, obwodu 38 metrów, będzie miał minutowe wskazówki po $8^3/_4$ metra długości, zaś główna sprężyna z obciążeniem wagi 907 kilogr., w całej swej długości wynosi 90 metrów; grubość jej dosięga 52 centymetrów.

Maszyna parowa służyć będzie do nakręcania zegara dwa razy na tydzień.

Podwójne schody prowadzić będą zwiedzających do wnętrza zegara, skąd widać cały ustrój „kółek" w ruchu.

Około zegara poczyniono daleko idące ostrożności, w obawie przed złodziejami „kieszonkowymi".

Ciekawy sekret. Niedawno zmarła w Reichshofen, w Lotaryngii, nagle 65-letnia panna, która w dobrych żyła stosunkach. Obie jej siostry, które u niej mieszkały, postarały się o odpowiedni wspaniały pogrzeb z wiankiem mirtowym i t. d., spodziewając się objąć po zmarłej spadek. W dniu następnym po pogrzebie zjawił się okazałej postaci mężczyzna około 40 lat mający i przedłożył testament, według którego okazało się, że zmarła nie tylko była matką, ale nawet babką. Ciekawy ten sekret odnosi się do roku mniej więcej 1860, o czem nawet rodzone jej siostry nic nie wiedziały.

Najgorętsza miejscowość. Najwyższa temperatura na kuli ziemskiej panuje na wyspie Bahrain z archipelagu Aval w zatoce Perskiej. Temperatura średnia przez cały rok wynosi tam 29 stopni R. wyżej zera. W lipcu, sierpniu i wrześniu oprócz krajowców, nikt na wyspie tej nie zdoła wytrzymać. — o północy termometr wskazuje w tych miesiącach przeszło 30 stopni, o godz. 7 rano 33 do 34 stopni, a godz. 3 po południu 48 stopni R.

Monopol na karty pocztowe. — Rzeczpospolita argentyńska postanowiła wyzyskać manię do kart pocztowych i upaństwowiła wszystkie karty z widokami. Wydawane przez ludzi prywatnych karty takie są na poczcie konfiskowane.

Odpowiedzi od redakcyi. Jedno z pism amerykańskich straciło dwóch stałych prenumeratorów z następujących przyczyn: Ojciec bliźniaczków, zapytywał redakcyę, jak ma z nimi najracyonalniej postąpić w czasie ząbkowania; drugi zapytywał, w jaki sposób ma wyplenić szarańczę ze swego ogrodu owocowego. Z powodu zamiany nazwisk otrzymał ojciec bliźniąt odpowiedź: „Niech je pan nakryje starannie słomą, następnie podpali, a wkrótce pozbędzie się pan nieproszonych gości". Unieszczęśliwiony szarańczą otrzymał radę: „Niech im pan da nieco olejku rycynowego, a dziąsła nacierać trzeba kawałkiem kości słoniowej".

Na pensyi.

Profesor do uczennicy:

— Więc, panno Zofio, proszę mi powiedzieć, dlaczego się Wanda utopiła?

— Bo nie chciała wyjść za Niemca, a... a...

— A co?

— A Polak jej się nie trafiał!...

Nieufna.

On:

— Będę cię kochał wiecznie!

Ona:

— Tak!! To zapewne nie myślisz się ze mną żenić?

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 4^0 C. ciepła. Śliczna pogoda.

Korzystny interes

Jest do sprzedania należytość spadkowa w Bochni. Realności są obok dworca kolei żelaznej, dogodne na hotel, restauracyę lub na fabrykę. 419
Bliższych wiadomości udzieli A. Z. poste restante w Krakowie.

Kilku retuszerów

przyjmie zaraz
Zakład art. fotograficzny
Władysława J. Gargula
w Bochni. 420

Maszyna do pisaaia

z dwoma pismami t. j. polskiem i niemieckiem

„Hammond“

jest tanio do nabycia.
Wiadomość: L. Tomaszkiewicz, optyk, ul. Floryańska 2. 421

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne,
Szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 398 d

Przyjmę posadę

KASYERKI

ewentualnie za odpowiednią kaucyą. Adres w dziale ins. „Nowin“. 411 3 4

Mieszkania

Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła“ zaraz; parter front: 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia, 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I. p. 3 pokoje i kuchnia, 2 pok. i kuchnia. 401

SKLEP

do sprzedania
z powodu wyjazdu, każdego czasu pod bardzo korzystnymi warunkami przy ul. Floryańskiej l. 22. 407 2 2

PRACOWNIA 214
Kapeluszy damskich
H. ŁOPATKIEWICZ
poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również ubiera takowe po cenach umiarkowanych.
Ulica św. Tomasza L. 19.

Po śp. Antonim Królikowskim

przy ul. Grodzkiej l. 35, I. p., zupełna wyprzedaż wszelkich wyrobów kuśnierskich, jakoto: futer męskich i damskich, mufek, boa, czapek męskich i damskich, blamów i skórek po najtańszych cenach.
Przyjmuje się także zgłoszenia o nabycie tego interesu do 15-go kwietnia pod korzystnymi warunkami. 384

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Zastawione brylanty
perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9,
161 **jubiler.**

Wilhelm FENZ

Kraków
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.
Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chołkiele, listwy i sztukatorye.

Poszukuje się

kupna

większej ilości **masła deserowego, kuchennego i sera** zwyczajnego.
Odbiór **stały**, latem i zimą.
Łaskawe zgłoszenia: ulica Karmelicka 36. w sklepie.

Uzdolnionego

inteligentnego
pomocnika cukierniczego
z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje
CUKIERNIA ŁWOWSKA
Jana Michalika
322 **w Krakowie.**



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn

Parcela budowlana
za Mogilską rogatką w pięknem położeniu sprzedam po 2 złr. za □ sążeń.
Wiadomość w Adm. Nowin ul. św. Jana 30. 409

Robotników rolnych

tudzież wszelką służbę dostarcza koncesyonow. biuro
W. Gancarczyka
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
287 9 15



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromb chrony, po cenach umiarkowanych.
Telefon Nr. 309. -150)

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino. **duża lodownia, kinkiety bronzowe,** kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gablotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołowego, deserowego, kawowego, świecznik wenecki, 2 obrazy Juliusza Kossaka. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. 362

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Karmelicka 66
poleca **na porę wiosenną** nasiona warzywne, klęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, różne wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.
Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.

Tylko jeszcze krótki czas w Krakowie,

Cyrk Beketow

We środę 13 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczór
Drugie wielkie
Przedstawienie nowości
występ światow. pogromcy Henrichsen'a ze swemi wspaniałymi
16 białymi niedźwiedziami 16
razem tresowane w olbrzymiej klatce,
Najwspanialsze w teraźniejszości.
Program obejmujący 16 numerów w 2 częściach.

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej codziennie od 10 rano do końca przedstaw.

Jutro we czwartek 14 kwietnia 1904
DWA PRZEDSTAWIENIA
o godz. 4-tej po połud. **Specyalne Przedstawienie familijne** po cenach zniżonych: galerya 15 ct., II. miejsce 30 ct., I miejsce 50 ct., parkiet 75 ct., miejsce w loży złr. 1·25, loża dla 4 osób 5 złr.
Wieczór o godz. 8 Wspaniałe Przedstawienie, ceny zwyczajne.

Eleganckie Spodnie spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu: przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan pieniędzy przez **Dom eksportowy ubiorów męskich i dziecinnych, Kraków. ul. Grodzka l. 31 C.** — Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego składu fabrycznego, Kraków, ul. Grodzka 31 C.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
Kraków, plac Maryacki l. 8.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH
emer. rotmistrza
A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.
udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony Zakład wojskowo-naukowy oraz Pensyonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

MODNE PASKI DAMSKIE
Wealki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej
Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.